

Człowiek w krainie baśni. O roli baśni w rozwoju IQ i EQ

Ach, baśń... nie wiem, czy jest taki gatunek literacki, który bardziej kojarzyłby się z dzieciństwem a zarazem nie przestawał towarzyszyć w dorosłym życiu odczytywany z równą, wręcz rosnącą przyjemnością, bo pogłębianą rozumieniem w miarę własnego rozwoju. To dlatego Hans Christian Andersen po wydaniu pierwszego tomu swojego zbioru baśni pt. "Baśnie opowiadane dzieciom" przy kolejnych tomach zrezygnował w dookreślenia, że są dla dzieci.

"...doszedłem do wniosku, że bawią one tak samo ludzi w różnym wieku. Dzieci bawili przeważnie, że tak powiem, aktorzy, starsi zaś interesowali się ich głębszym sensem. Baśnie stanowiły więc lekturę zarówno dla dzieci, jak i dorosłych, co jest niewątpliwie trudnym zadaniem dla autorów opowiadań dziecięcych. Przyjęto je w Danii z otwartymi drzwiami i otwartymi sercami. Czytali je wszyscy..." - zwierzał się w swojej autobiografii "Baśń mojego życia".

Czytali i nadal czytają je wszyscy, zostały przetłumaczone na ponad 80 języków, przez wielu artystów ilustrowane, wielokrotnie przedstawiane na deskach teatrów, w operach, baletach, filmach, radiu, telewizji, na wiele sposobów adaptowane... "Baśnie Andersena" to dziś właściwie związek frazeologiczny a nie tytuł i nazwisko autora z osobna, nawet Francuz Charles Perrault czy niemieccy bracia Grimm (których Andersen znał osobiście), nie wymieniani są tak jednym tchem z "baśniami" (czy "bajkami"), jak to jest w przypadku Andersena. I pomyśleć, że nie od razu zostały docenione przez bliskich autora:

"Kilkoro z moich przyjaciół, których zdanie się dla mnie liczyło, poprosiło mnie natychmiast o porzucenie pisania bajek, gdyż jest to coś, do czego nie mam talentu. Inni byli zdania, że powinienem najpierw przestudiować bajki francuskie. Chętnie porzuciłbym ich pisanie, ale one same się pisały".

Pierwszy zbiór baśni Andersen wydał w wieku 30 lat, były to zapamiętane z dzieciństwa opowieści oraz przeżycia i refleksje. Mały Hans towarzyszył swojej babce w jej pracy w przytułku dla chorych, gdzie babka zajmowała się ogrodem. W tym samym miejscu przebywał później jego umysłowo chory dziadek, odwiedzał go. Wizyty te miały niebagatelny wpływ na jego późniejszą twórczość. Andersen, znany światu jako wyjątkowo utalentowany baśniopisarz (jak to mawiają, nie ma tak małej encyklopedii, w której by się nie zmieścił), zanim zaczął spisywać zasłyszane i tworzyć własne baśnie, był poetą. Z pewnością nie jest to bez znaczenia, że postrzegał świat poprzez swoją poetycką wrażliwość:

"Nawet jeśli zewnętrzne piękno jest doskonałe i bezcenne, jeśli podstawą jego są jedynie mądre maksymy, to i tak serce i natura pozostaną niezmiennie i to właśnie każdy najlepiej jest w stanie zrozumieć".

Pozostaje mieć nadzieję, że najmłodsze pokolenia mające do wyboru telewizję, kino, Internet, tablet, smartfon, nowoczesne gry i zabawy, poznaje stare, tradycyjne baśnie starymi tradycyjnymi sposobami, czyli słuchając ich z ust mam i babć, czy innych dorosłych, do snu, w czasie chorób, czy po prostu w długie deszczowe dni lub niemniej długie zimowe wieczory. Poznaje słuchając, samemu czytając, oglądając obrazki...

Tłem dla baśni Andersena była przede wszystkim jego ojczyzna Dania z jej piaszczystym, płaskim, porośniętym iglastymi lasami i rozległymi wrzosowiskami krajobrazem, z poszarpanymi morskimi brzegami i północnymi miastami i wioskami. Do dziś symbolem Kopenhagi jest Mała Syrenka, baśniowa bohaterka, od ponad stu lat tęsknie spoglądająca w morze. No, właśnie, zaciągnęliśmy zoom do naszych czasów, więc pozostajmy już w dzisiejszej Danii. Właśnie tam, we wsi Janderup, osiadła tam ze swoim duńskim mężem polska malarka Iwona Lifsches.

A trochę dalej na wschód, w polskim Słupsku nad polskim Bałtykiem, dokąd także prowadzą piaszczyste plaże i iglaste lasy mieszka Jolanta Nitkowska-Węglarz, redaktorka pisma "Edukacja i Dialog" oraz autorka 24 książek w tym ostatniej, wydanej w 2015 roku "Wyprawy do Krainy Baśni". W realnym życiu powiedzielibyśmy, że to przypadek łączył pisarkę z malarką, ale że znajdujemy się w krainie baśni, którą rządzą prawa natury w połączeniu z prawami magii, ich spotkanie możemy przypisać działaniom magicznym, czary-mary i oto mamy malarski album i albumowe wydanie baśni w formacie A4 bardzo piękne, kolorowe, z dominującymi odcieniami jasno- i ciemnoniebieskimi, kolorami jezior i morza.

Jolanta Nitkowska-Węglarz zebrała w swojej książce baśnie odwołujące się do legend Pomorza, znanego też pod nazwą Kraina Błękitna, Iwona Lifsches przebogato je zilustrowała używając najwięcej farb błękitnych po granatowe, jak kolor wody i nieba o różnych porach dnia i roku w tamtych regionach. A że w baśniach wszystko jest możliwe, na okładce książki Wikingowie na swoich długich łodziach lądują na... katowickim Nikiszowcu, wśród familków z czerwonej cegły przy kościele św. Anny i budynku poczty z charakterystyczną mozaiką w róże.

To także nie przypadek, Iwona Lifsches jest laureatką Grand Prix Art Naif Festiwalu, Festiwalu Sztuki Naiwnej, z roku 2014 i jako najwyższej nagrodzona została zaproszona do namalowania obrazu promującego Art Naif Festiwal 2015, a że Festiwal ma miejsce w Katowicach, bohaterowie przedstawieni na obrazie lądują na katowickim Nikiszowcu. Obok nieustraszonych Wikingów są to Ole Zmrużoczko (Ole-Lukøie), który nosi ze sobą dwa parasole, jeden czarny, a drugi kolorowy (ten kolorowy otwiera nad dziećmi, by miały piękne, kolorowe sny), oraz Latający Kufer z baśni Andersena, a także Nils i gąsior Marcin z bajek Selmy Lagerlöf.

W baśniach łączą się ze sobą kultury, religie, narody, "wielokulturowość i wielonarodowość są solą pomorskiej ziemi", pisze Jolanta Nitkowska-Węglarz we wstępie i wylicza, że w jej baśniach słyszy się echa legend skandynawskich, łotewskich, niemieckich, kaszubskich i, oczywiście, polskich, miesza ze sobą mitologia pogańska, przedchrześcijańska, z przypowieściami chrześcijańskimi i regułami religijnego życia protestantów. Są to zderzenia odległe i bliskie czasowo, pokojowe i wrogie, ale jedno jest ponadpodziałowe i ponadczasowe, prawdy egzystencjalne, tu dobro zwycięża ze złem, sprawiedliwość z niesprawiedliwością.

To Hans Christian Andersen wprowadził do wcześniejszych ludowych bajd, bająn, bajek, legend, sag i podań tradycyjnie przekazywanych z ust do ust element literacki, twórczość własną, indywidualną, jego baśnie fabularnie i opisowo wielowarstwowe niosą ze sobą proste przesłanie dydaktyczne, jak to było w ludowych bajkach, ale też bardziej złożone rozważania etyczne, zaś w rozważaniach etycznych obok historii jako takiej potrzebny jest również ktoś, kto może być w tych rozważaniach pomocnym arbitrem, dla dziecka - dorosły, dla dorosłego - filozof-etyk.

Jeśli dziecko słucha baśni czytanej czy opowiedzianej przez osobę dorosłą, może zadawać pytania i próbować dociekać, gdzie szukać drogi rozwiązania etycznego problemu, jeśli zostawione jest same sobie i tylko czyta, czy też ogląda w kinie czy telewizji, jego odbiór jest bardziej powierzchowny, bierny, ogląda, ale nie docieka. A funkcją baśni jest nie tylko ekscytująca historyjka, ale wyrobienie w dziecku kodeksu wartości.

Również młodsza od baśni literatura fantasy ma takie zadanie, ale często pozostaje jedynie powierzchowną rozrywką, ponieważ dorośli zadowolają się tym, że ich dzieci zajęte są czytaniem, oglądaniem filmów, czy grą komputerową, więc nie trzeba się nimi zajmować. Tymczasem właśnie jeden z ważniejszych - i najbardziej znanych - autorów literatury fantasy, J.R.R. Tolkien od "Władcy pierścieni", pisał w swoim słynnym klasycznym już eseju "O baśniach", że cały urok baśni polega na tym, iż odbiorca wczuwając się w opisywane wydarzenia jest zarazem ich współtwórcą.

Dzieci to potrafią jak mało kto, my, dorośli, którzy byliśmy kiedyś dziećmi, doskonale to znamy, wierzyliśmy przecież, że Pinokio raz był drewnianą zabawką, innym razem żywą istotą pertraktującą z Błękitną Wróżką, jeśli przywołać bohatera z innej części Europy. Jednak, jak pisze Tolkien, "wyjątkową radość, którą wzbudza udana fantazja, można by wyjaśnić nagłym przebłyskiem ukrytej prawdy o świecie". Tyle że dzieci jeszcze niemające

wyrobionej skali czy mapy wartości muszą te ukryte prawdy weryfikować. Weryfikować z zaufanym dorosłym, rodzicami, dziadkami...

Z kolei przyjaciel Tolkiena C.S. Lewis, autor "Opowieści z Narnii" nawiązujących do baśni brytyjskich i irlandzkich, dorzuca:

"Dziecko nie pragnie krainy elfów tak jak chłopiec pragnie zostać bohaterem szkolnej drużyny piłkarskiej. Czy ktokolwiek podejrzewa, że rzeczywiście pragnie ono wszystkich niebezpieczeństw i niewygód baśni? /.../ O wiele słuszniej byłoby powiedzieć, że kraina elfów wzbudza w nim pragnienie - samo nie wie, za czym. Porusza je i niepokoje (ku jego wiecznemu wzbogaceniu) tym niejasnym poczuciem czegoś poza jego zasięgiem, nie tłumiąc i nie pustosząc prawdziwego świata, nadaje mu nową głębię. Nie zaczyna ono pogardzać prawdziwymi lasami, ponieważ przeczytało o zaczarowanych - czytanie czyni wszystkie normalne lasy trochę zaczarowanymi. Jest to szczególnie rodzaj pragnienia". ("O trzech sposobach pisania dla dzieci")

Intuicyjnie to właściwie wiadomo od zawsze, naukowe badania tylko to potwierdzają, małe dziecko, którym zajmuje się z pełnym intelektualnym i emocjonalnym zaangażowaniem mama (babcia, ciocia, w tym pierwszym, przedszkolnym okresie częściej robią to kobiety), znacznie lepiej się rozwija. To jest proste przełożenie, rejon mózgu zwany hipokampem rozwija się u dzieci posiadających troskliwie matki nawet dwa razy intensywniej niż u dzieci niecieszących się tak dobrą opieką. W dodatku dzieci, które w wieku przedszkolnym otrzymywały duże wsparcie ze strony mam, doświadczały mniej problemów emocjonalnych w wieku dorastania, zapewniają naukowcy.

Badania naukowe, obrazowanie mózgow w pewnych odstępach czasu, by na podstawie analizy skanów monitorować rozwój poznawczy dzieci, potwierdzają, że intensywniej rozwija się rejon mózgu odpowiedzialny za pamięć, uczenie się i regulację emocji, podaje czasopismo PNAS, ma to związek z dużą plastycznością mózgu w dzieciństwie.

Jednym słowem rozwój umysłowy i emocjonalny dziecka zależny jest wprost proporcjonalnie od troskliwości jego matki (i innych dorosłych osób z jego otoczenia). Troskliwość ta, to nie tylko dbałość o zaspokojenie podstawowych, fizjologicznych potrzeb dziecka, ale także bodźce do rozwoju mózgu, wyobraźni, inteligencji i wyższych uczuć. Opowiadanie, czytanie, oglądanie bajek i baśni razem z dziećmi i rozmawianie z nimi o tym, to nie tylko pogłębianie więzi z dziećmi, to także wymierne rezultaty w tym, jakimi ludźmi te dzieci staną się w przyszłości.

W "Wyprawie do Krainy Baśni" dziecko styka się z różnymi, nieistniejącymi już często, lub nieoczywistymi dla dziecka zawodami, z wykonującymi je pieczołowicie ludźmi, a więc z etosem pracy. Styka się a także ze zwierzętami, które myślą, mówią i czują, więc należy im być szacunek, oraz z postaciami fikcyjnymi, których prawa też należy respektować (lub nie, ale wtedy wiedzieć też dlaczego nie).

Weźmy na przykład takiego Klabaternika. Czy ktoś jeszcze wiedziałby, kto to taki, gdyby nie opowieści o nim? A przecież to najważniejsza postać każdego statku, jak pisze autorka "Wyprawy". Klabaternik to niewielki karzełek ale ważna figura, bo opukuje swoim drewnianym młotem statek sprawdzając jego stan i wszczyna alarm, gdy tylko wystuka coś niepokojącego. Bez Klabaternika nie wypływała dawniej żadna szanująca się łódź! I choć dziś już coraz mniej łodzi buduje się z drewna świerku, czy sosny, każde dziecko zrozumie, że Klabaternik to postać wielka! Dlaczego zrozumie? Bo wyobraźnia dziecka jest nieograniczona. A jeśli od dziecka ją rozwijać, sprawdzi się i w dorosłym życiu.

Zacytujmy tu jeszcze raz słowa J.R.R. Tolkiena:

"Spośród wszystkich dziedzin ludzkiej 'wtór-stwórczości', ludzkiej twórczości, najbardziej boska jest literatura i poezja, bo jej materią jest słowo i ludzka wyobraźnia. Nie ograniczają jej ramy obrazu, krawędzie rzeźby, linie

notacji muzycznych. A w dziedzinie literatury i poezji najszlachetniejsze jest tworzenie opowieści fantastycznych, kreacja nowych wszechświatów, tworzenie mitów i baśni. Jest to niezwykle kunszt, który czyni dziwne rzeczy ze światem, łącząc na nowy sposób rzeczowniki z czasownikami.

W ten sposób człowiek tworzy i eksploruje Krainę Wyobraźni, Królestwo Czarów, Niebezpieczne Królestwo - Faërie. /.../ I pamiętajmy - baśnie i mity to opowieści dla człowieka w każdym wieku, a nie tylko dla dzieci! Bo baśnie i mity oferują nam fantazję, uzdrowienie, ucieczkę i pociechę, a więc wszystko to, co jest bardziej potrzebne dorosłym niż dzieciom. /.../ W prawdziwym micie i baśni ważne jest to, żeby w naszym umyśle zaistniała imitacja prawdy, żeby walor artystyczny tej opowieści, jej spójność i piękno tworzyły efekt 'zawieszenia niewiary'. I żeby posiadały spójny, przekonujący system etyczny, który przystaje do systemu etycznego, ważnego dla twórcy".

*

Napisane dla czasopisma "Edukacja i Dialog" ukazało się w numerze 7/8 2016